Nr 36. Kraków, 13 Lutego — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 12 lutego.

Hr. Taaffe powrócił z Wiednia na swą posadę do Innspruku, niezdoławszy dokonać układów o złożenie nowego gabinetu. Namiestnik tyrolski zdawał się być osobistością najwłaściwszą na tę chwilę przejściową. Barwa konserwatywna jednająca mu zaufanie Korony, nie była zbyt wydatną, aby budziła nieufność stronnictw liberalnych. Nienależąc do wiernokonstytucyjnego obozu, w przeszłości swojej urzędowej dawał on rękojmię, że konstytucyę szanować umie, a w przeszłości swojej politycznej, jako członek gabinetu ugodowych, posiadał antecedence budzące nadzieje stronnictw autonomicznych i narodowych. Przyjmowaliśmy tę kombinacyę z tem przekonaniem, że hr. Taaffe nie stworzy nowego systematu, ale może stać się wybornym pośrednikiem, zwłaszcza przy obecnej walce wyborczej, że gabinet pod jego kierownictwem może stać się pomostem zabezpieczającym w chwili przejścia od upadku w przepaść reakcyi antikonstytucyjnej. Utworzenie gabinetu hr. Taaffego nie zamknęłoby przesilenia konstytucyjnego, ale w dalszym jego rozwoju można było przewidywać uzupełnienie gabinetu bądź to w kierunku ugodowym, bądź też w kierunku centralistycznym, w razie, gdyby wybory nie dały dostatecznej podstawy do stanowczego zwrotu. To też gabinet hr. Taaffego otwierał dwa wyjścia, bo mógł przedzierzgnąć się równie łatwo w gabinet ugodowy z hr. Hohenwartem, lub też w gabinet konstytucyjny z p. Suessem albo innym koryfeuszem klubów lewicy, lub wreszcie w ministeryum administracyjne z urzędniczym charakterem, gdyby w skład rządu wszedł namiestnik morawski br. Possinger.

Wszystkie te wyjścia zamknięte: przesilenie trwa dalej, jak trwało od roku, zaostrzone wszelako odroczeniem się Rady państwa aż do zamknięcia kryzys gabinetowej. Czy na długo zostanie przy władzy ministeryum ks. Auersperga, tylekroć dymisyonowane i tylekroć odradzające się mimo swej woli, a które nazwać można gabinetem z konieczności?

Na czem rozbiły się układy z hr. Taaffem niewiadomo jeszcze. Przypuszczać można, że trudności osobistych i zasadniczych było tu wiele, główna atoli leżała nie w ludziach i stronnictwach, ale w samejże sprzeczności konstytucyjnej. Kwestyą sporną między dwoma parlamentami a trzema rządami nie są na teraz sprawy wewnętrzne, lecz kierunek polityki zagranicznej. Ani Sejm węgierski, ani Rada państwa wiedeńska, nie może dosięgnąć bezpośrednio hr. Andrassego, ale wszystkie pociski wymierzone przeciw niemu, trafiają w dwa gabinety wewnętrzne. Na tej drodze dojść można niebawem do zmowy konstytucyjnej, której początkiem jest poniekąd odroczenie się Rady państwa. Opozycya w Radzie państwa nie dotyczy tylko kierownictwa polityki wschodniej, ale jest zamachem przeciw tym warunkom, jakie nawet dualizm zabezpieczył dla mocarstwowego stanowiska Austryi. Stronnictwo wiernokonstytucyjne wiedeńskie tem się różni od opozycyi, na jaką w Sejmie węgierskim natrafia p. Tisza, że kiedy tam chcianoby tylko zmienić kierunek działania i programu, tu dążą do zrzeczenia się wszelkiej roli na zewnątrz dla spożywania w spokoju owoców liberalizmu, choćby jutro miało największe niebezpieczeństwo grozić państwu.

Wobec takich usposobień większości parlamentu dalsze komplanacye okażą się równie bezpłodne. Przedłużenie żywotu gabinetu ks. Auersperga zdaje się niemożliwem, a wznowienie koroną przez nowy kompromis z klubami wiernokonstytucyjnemi, lub coby wyszło na jedno, utworzenie gabinetu ściśle konstytucyjnego z dzisiejszej większości, równałoby się abdykacyi z wyższych zadań i celów politycznych monarchii, oddaliłoby chwilę pojednania ludów i reformy konstytucyjnej. Wyjście takie nie zakończyłoby zresztą przesilenia, bo gabinet wychodzący z ław dzisiejszej większości nie mógłby przyjąć się solidarności z obecnem kierownictwem spraw wschodnich. Ewentualność ta zresztą wykluczą całkowicie znane usposobienie korony, która niechce zerwać z konstytucyą, ani się nawet chwilowo nie zatrzymać, ale także nie chce się oddać całkowicie w ręce stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Zachodzi przeto pytanie: czy jest jeszcze możność, nie schodząc z torów konstytucyjnych, utworzenia gabinetu, któryby otwarcie przyznał się do programu ugodowego i zasad autonomicznych. Wszak w gorszych jeszcze warunkach przyszedł do władzy hr. Hohenwart, a mimo zaciętej opozycyi konstytucya nie została narażoną na szwank. Pod koniec kadencyi Rady państwa, przed nowemi wyborami a wobec rozbitej większości wierno-konstytucyjnej, jedynie z świeżych żywiołów wyjść może kierunek i inicyatywa, coby parlamentaryzm austryacki na nowe wprowadziła tory.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 11 lutego.

(||) Uwagi w liście wczorajszym wypowiedziane o trudności lub niepodobieństwie złożenia gabinetu, tudzież o braku należytego przygotowania do akcyi, były więc aż nadto uzasadnione. Wczoraj zrana hr. Taaffe jeszcze konferował z mniemanymi przyszłymi kolegami, zrana jeszcze zdawał ustnie sprawę N. Panu z przebiegu rokowań, a około 2ej godziny udał się po raz wtóry do zamku cesarskiego z oświadczeniem stanowczem, że zrzec się musi zadania utworzenia gabinetu. Powody spełznięcia misyi są w sposób dość prawdopodobny wyłuszczone w rozmowie jednego z publicystów tutejszych z hr. Taaffem, ogłoszonej w wieczornej *Nowej Pressie*. Niepowodzenie zabiegów hr. Taaffego jest bądź co bądź wypadkiem niepomyślnym, lubo sam hr. Taaffe stał się przez to człowiekiem przyszłości politycznej. Dotąd hr. Taaffe uchodził za jednego z owych wyższych urzędników, którzy na każde zawołanie N. Pana gotowi spełnić wolę monarszą i własną osobistość poddać życzeniu korony. Hr. Taaffe teraz atoli dowiódł, że nie należy do kandydatów ministeryalnych *coute que coute*. Na tem zyskała bardzo wiele powaga obecnego namiestnika tyrolskiego. Sam N. Pan wczoraj nader niemile był dotknięty wiadomością o nieudaniu się misyi hr. Taaffego, tak iż — mimo pierwotnego życzenia i zamiaru — nie pojawił się na balu u ks. Schwarcenberga. Ministrowie dowiedzieli się dopiero wieczorem o postanowieniu hr. Taaffego a dotyczące *communiqué* rozesłane zostało około 8ej godziny do dzienników. *What next?* Oto pytanie tem bardziej naglące, o ile *strike* parlamentarny, kosztujący dziennie przeszło 4000 złr., wymaga szybkiego rozwiązania. Najprawdopodobniejszem jest, iż gabinet ks. Auersperga zmuszonym będzie skon swój odwlec jeszcze na czas jakiś, z tym samym lub innym naczelnikiem, może ze zmianą kilku osób. Inne pogłoski o powierzeniu to p. Pretisowi, to p. Stremayerowi misyi złożenia gabinetu, okażą się jednodniówkami. Czemużby pp. Pretis i Stremayer, podzielający mniej więcej opinię hr. Taaffego co do składu gabinetu, mieli z większem szczęściem podjąć się tak trudnego zadania? Zdaje się, że wypadnie zmienić warunki utworzenia gabinetu, jeśli ministeryum obecne dalej wahać się będzie pozostać u steru. Z obowiązku korespondenta wymienić należy jeszcze dwa nazwiska, t. j. jenerałów Horsta i Latoura, byłego ochmistrza arcyksięcia Rudolfa, będących przedmiotem kombinacyi. Coraz natarczywiej słyszeć się daje wieść o zastąpieniu barona Hofmanna w urzędzie wspólnego ministra skarbu przez br. Depretisa. Baron Hofmann objąłby w takim razie intendenturę teatrów nadwornych. Wśród tych zwalisk jak skała stoi hr. Andrassy niewzruszony.

Paryż 7 lutego.

(*J. Z.*) Telegram doniósł już wam o pierwszem posiedzeniu Zgromadzenia i Senatu, na którem odczytanem było orędzie Grévego, nowego prezydenta Republiki francuskiej, i znacie już z depesz mowę Gambetty, nowego prezesa Izby deputowanych. Grévy, wierny swoim zasadom, zapowiedział, że uszanuje wolę narodową, i że nigdy nie wyjdzie z zasad parlamentarnych. Rząd jego będzie szukał natchnienia w potrzebach narodowych i zadaniem jego będzie utrzymanie spokojności jakoteż zaufania. Co się zaś tyczy dygnitarzy i urzędników administracyi i sądownictwa, Grévy nie ścierpi nieprzyjaciół i gwałcicieli zasad republikańskich, lecz będzie on sprawiedliwym. Takiem samem uczuciem rządzić się on będzie co do wojska, którem nowy prezydent Republiki nie przestanie nigdy zajmować się. W mesażu swoim Grévy zapowiada, że całemi siłami przykładać się będzie do utrzymania pokoju.

Tak więc na wewnątrz jak i na zewnątrz polityka Grévego uspokaja umysły wszystkich umiarkowanych. Podobny mesaż mógłby podpisać sam Mac Mahon. Jest to bowiem mesaż uczciwego człowieka i całe dziennikarstwo umiarkowane ma racyę mówić dziś, że najlepsi obywatele kraju nie mogą wymagać więcej. Bodajby czyny nowego ministerstwa potwierdziły tę mowę. Nowy gabinet ma przedstawić rozmaite projekta i zobaczymy czy nie ulegnie on parciu krańcowej lewicy.

Mowa Gambetty, nowego prezesa Zgromadzenia narodowego, jest również ostrożną, jak mesaż Grévego. Gambetta chce uszanować wolność trybuny i prawa mniejszości Zgromadzenia; wzywa do zgody i umiarkowania wszystkie partye. Jednem słowem, przyrzeka on wiele.

Dzienniki rozmaitych opinij, rozmaicie przyjmują te dwie mowy; wszystkie dzienniki republikańskie zachwycone są stroną literacką i polityczną mowy Gambetty, a nie mogą darować Grévemu, że nic nie wspomniał o amnestyi dla komunistów z 1871 r. Dzienniki konserwatywne są pełne pochwał dla Grévego i Gambetty, bonapartystowskie wyrażają się dobrze o Grévym lecz nie mają zaufania do Gambetty; dzienniki zaś monarchiczne mało dziś o nich mówiąc, wolą ich sądzić z przyszłych czynów niż z dzisiejszych przygotowanych i obrobionych mów. Co zaś do opinii publicznej w samym Paryżu, zadowolenie mniej więcej jest ogólne, ale nie zapominajmy, że stolica Francyi jest miastem bardzo wrażliwem, ulegającem ludziom i wypadkom chwilowym. Przypomnę tu tylko pobyt cesarza Rosyjskiego w Paryżu w 1867 r., kiedy wszyscy z p. Floquet krzyczeli za pokazaniem się Aleksandra II. na bulwarach lub w teatrze „vive la Pologne“! a później po zamachu Berezowskiego, ten sam cesarz był bohaterem stolicy Francyi, która z równem uniesieniem była dla rządów Napoleona III. jak i dla Komuny, złorzeczyła Thiersowi zwycięzcy Komuny, a później padała przed nim na kolana i dziś nie przestaje robić najpochlebniejszych manifestacyj na jego grobie.

Kraków 12 lutego. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 11 lutego.* Przewodniczy prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 37.

Na wniosek Prezydyum Rada uchwala rozpisać konkurs na posadę adjunkta wydziału rachunkowego przy Magistracie z płacą 1200 złr. i dodatkiem służbowym 300 złr.

R. m. Redyk interpeluje Prezydenta, co się stało z wnioskiem r. m. Deichesa uczynionym w końcu roku zeszłego, aby Dr Weiglowi za sześcioletnie sprawowanie obowiązków wiceprezydenta, którym dużo czasu poświęcał bez żadnego wynagrodzenia, wyrazić na piśmie podziękowanie. Prezydent odpowiada, że sprawa ta znajduje się w sekcyi prawniczej, ona więc tylko może dać w tym względzie wyjaśnienie.

R. m. Goebel przedstawił z porządku dziennego zamknięcia rachunków funduszów pożyczkowych: Rudolfa i Dietla oraz laudemialnego za r. 1877. Rada zatwierdziła wspomnione rachunki i uchwaliła udzielić absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasy.

Na wniosek sekcyi prawniczej umorzono należytość konsensową 83 złr. 75 c. zaległą po jednym właścicielu handlu korzennego. Sprawozdawcą był r. m. Federowicz.

Referendarz Wojakowski przedstawił w imieniu sekcyi przemysłowej sprawozdanie z obrotu spraw szynkowych w pierwszem półroczu 1878.

Nad sprawą tą wszczęła się dość długa dyskusya. R. m. Chęciński żąda, aby jak bywało za wolnego miasta, dawano konsensa tylko podupadłym obywatelom lub ich wdowom.

R. m. Dr Korczyński zwraca uwagę, że w mieście istnieje wiele handlów korzennych, gdzie towary są tylko pozorem a napoje wyskokowe istotą handlu. Ztąd pochodzi, że liczba lokalów szynkowych wykazana w sprawozdaniu jest mniejszą aniżeli w rzeczywistości.

Sprawozdawca oraz Prezydent wykazują, że obecnie żadnych konsensów na wyszynk Magistrat nie wydaje. Właściciele handlów korzennych szynkujący napoje mają albo dawniej sobie udzielone własne albo zadzierżawione konsensa. Handle zaś prowadzące wyszynk bez pozwolenia, są karane grzywnami i to wysokiemi.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. Dr Szlachtowski, Zieleniewski, Dr Warschauer, Dr Weigel oraz Dr Kopff. Ostatni zapowiedział nadto przedłożenie wniosku na następnem posiedzeniu pod względem wydawania konsensów. Poczem sprawozdanie sekcyi przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania tego podajemy niektóre szczegóły: Z końcem pierwszego półrocza 1878 liczba szynków w naszem mieście wynosiła 335. Między temi było: Oberż i domów zajezdnych 24, traktyerń 85, handlów korzennych upoważnionych do wyszynku trunków 30, szynków zwyczajnych 76, cukierń 10, winiarń 16, szynków miodu 5, piwiarń 15, szynków piwa własnego wyrobu 10, kawiarń 64. W porównaniu z drugiem półroczem 1877 liczba szynków zmniejszyła się w 1em półroczu 1878 o 6. Mianowicie ubyło: 2 handle z prawem wyszynku, 1 szynk zwyczajny, 1 piwiarnia i dwie kawiarnie. Opłata konsensowa za pierwsze półrocze 1878 wynosiła 9965 złr. $12\frac{1}{2}$ c.

Za otwarcie szynku w nocy po godzinach zakazanych ukarała dyrekcya policyi 22 szynkarzy; za bezprawny wyszynk, zaś skazał Magistrat 23 właścicieli szynków na grzywny dochodzące 100 złr.

Na wniosek sekcyi policyjno-wojskowej przyjęto dwie osoby do gminy; dwom zaś odmówiono przyjęcia. Sprawozdawcą był referendarz Wyrobisz.

R. m. Dr Korczyński przedstawił wniosek sekcyi V., aby Rada wyznaczyła na pokrycie wydatków rozbiorów chemicznych kwotę 500 złr. Rozbiory te mają być dokonywane na artykułach żywności na targ przynoszonych, wodzie studziennej, itp. Rada wniosek sekcyi przyjęła a zarazem uchwaliła na wniosek Dra Oettingera, aby sekcya sanitarna przygotowała i przedstawiła Radzie wniosek co do sposobu wykonywania rozbiorów chemicznych z polecenia organów władzy miejskiej.

R. m. Rzewuski przedstawił z porządku dziennego wniosek komisyi plantacyjnej względem ustanowienia od 1 marca r. b. opłat od budowy pomników i grobów murowanych na cmentarzu; mających służyć na pokrycie kosztów utrzymania ścieżek cmentarnych. Po krótkiej dyskusyi w której brał udział rm. Zaremba oświadczając się przeciw proponowanej przez budownictwo podstawie obliczenia, wniosek komisyi został przyjęty w zmienionej nieco formie przez r. m. Dr Kopffa. Według zapadłej uchwały opłata wynosić będzie po 16 cen. od metra kubicznego bryłowatości grobowca obliczonej przez budownictwo m. przy zatwierdzeniu planu budowy. Gdyby należytość z obliczenia wypadła mniejsza niżli 1 złr. natedy pobieraną będzie w pełnej kwocie 1 złr. Budowle wyżej wspomnione przed rokiem 1879 w moc już poprzednio potwierdzonych planów rozpoczęte są wolne od powyższej opłaty.

R. m. Dr Bochenek przedstawił wniosek sekcyi skarbowej aby Rada miasta oświadczyła gotowość udzielenia pożyczki rządowi w kwocie 30,000 złr. na odbudowanie palmarni w ogrodzie botanicznym w 10 ratach rocznych zwrócić się mających za opłatą procentu po 6%.

Dla dokładniejszego zrozumienia tego wniosku, który wywołał dość długą dyskusyę, uważamy za potrzebne objaśnić bliżej tę sprawę.

Dyrekcya tutejszego ogrodu botanicznego pismem z d. 23 października 1878 zawiadomiła prezydenta, iż ministerstwo wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 8 maja oznajmiając namiestnictwu we Lwowie, iż smutny stan finansów państwa nie pozwala w r. b. na budowę cieplarni w ogrodzie botanicznym krakowskim zbiór palm i pokrewnych im roślin zawierającej i że w roku 1879 co najwyżej suma 20000 złr. może być na ten cel przeznaczoną — poleciło dyrekcyi ogrodu zwrócić się do gminy miasta Krakowa z zapytaniem, czyby nie chciała na budowę nowej cieplarni dołożyć 30000 złr. z własnych funduszów. W razie odpowiedzi odmownej Dyrekcya w podaniu powyższem proponuje miastu na mocy upoważnienia ze strony ministerstwa oświaty nabycie największych okazów cieplarnianych w wartości co najmniej 60000 złr. i wybudowanie na ich pomieszczenie cieplarni na własnym gruncie.

Mając sobie to podanie komunikowanem, sekcya szkolna z uwagi, że utrzymanie ogrodu botanicznego i jego cieplarń jako doświadczalni naukowych, jest obowiązkiem państwa, jak niemniej, że gmina m. Krakowa nie posiada funduszów na zakłady tak kosztowne, uchwaliła odpowiedź odmowną na obie propozycye objęte w podaniu Dyrekcyi ogrodu botanicznego. Zarazem atoli powodowana chęcią zachowania w mieście zbioru palm, który stanowi ozdobę ogrodu botanicznego, będącego ulubionem miejscem przechadzek dla mieszkańców miasta, uchwaliła taż sekcya przedstawić komisyi pożyczkowej, a następnie Radzie miejskiej wniosek, aby odpowiedzieć Dyrekcyi ogrodu botanicznego, że gmina byłaby gotową udzielić w r. 1879 na budowę nowej palmarni w tutejszym ogrodzie botanicznym zaliczkę 20,000 do 30,000 złr. z funduszu amortyzacyjnego, jeżeli rząd zobowiąże się zwrócić gminie tę zaliczkę w dwóch równych ratach w ciągu lat 1880 i 1881, z doliczeniem 6% i ubezpieczeniem sumy dłużnej na ogrodzie botanicznym, tudzież jeśli rząd na budowę palmarni dostarczy uniwersytetowi w r. 1879 przyrzeczoną kwotę złr. 20,000.

Sekcya skarbowa wzmocniona jako komisya pożyczkowa, mając sobie udzieloną powyższą uchwałę sekcyi szkolnej, zgadzając się z tąż sekcyą w chęci zachowania dla ogrodu botanicznego a pośrednio i dla miasta zbioru palm, jak niemniej tym powodowana względem, że pożyczka na 6% jest nader korzystną, a przytem pewną lokacyą funduszu amortyzacyjnego, uchwaliła przedstawić Radzie wniosek wyżej na początku wymieniony.

Po długiej dyskusyi, w której brali udział r. m. Dr Zatorski, Wentzl, Dr Warschauer, Dr Straszewski, Dr Kopff, Chęciński, Rzewuski, Dr Cyfrowicz, Dr Szlachtowski, wniosek sekcyi został przyjęty z dodatkiem r. m. Dra Szlachtowskiego, aby ewentualnie oświadczyć gotowość dania zaliczki 20,000 do 30,000 złr., jeżeli takowa w następującym roku będzie zwróconą.

Zarazem uchwalono na wniosek r. m. Dra Zatorskiego, aby pożyczka była hipoteczną, oraz na wniosek r. m. Rzewuskiego, aby rząd poniósł wszelkie koszta wynikłe z tej pożyczki.

Koniec posiedzenia o godz. 8ej min. 15 wieczór.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego w Nowym Sączu Stanisławowi Majerowi przesiedlić się na własną jego prośbę do sądu krajowego w Krakowie, mianował zaś sędziów powiatowych Władysława Misiewicza w Liszkach i Wiktora Lewieckiego w Frysztaku radcami sądu krajowego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego Emilowi Leo v. Löwenmuth w Tarnopolu przesiedlić się na własną jego prośbę do sądu obwodowego w Przemyślu, a mianował sędziego powiatowego Kajetana Kopacza w Kałuszu radcą sądu krajowego w sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Gazeta Lwowska ogłasza rozporządzenie Prezydyum Namiestnictwa z d. 9 lutego 1879 r. w przedmiocie ograniczenia ruchu osób na rogatce Radziwiłłowskiej w Brodach i ubocznej komorze cłowej w Podwołoczyskach, które brzmi:

Część literacko-artystyczna.

O KSIĄŻKACH I LUDZIACH.

(O pamiętnikach — wydawnictwa p. I. K. Żupańskiego — Wspomnienia z lat 1846 i 1848 p. I. Falkowskiego — nowe wydania dawniejszych poetów: Wincenty Pol, Lenartowicz, Fr. Wężyk — pamiętnik kasztelana Wężyka).

(Dalszy ciąg).

Kiedy głucha zaległa cisza na powierzchni, odzywają się głosy z pod ziemi. Kiedy mroźna pora wypłoszyła tych skrzydlatych śpiewaków, których pieśnią drżało do niedawna powietrze polskie, pojawiają się zbiorowe wydania poetów różnego nastroju i do odmiennego należących rodzaju. W Warszawie pozytywizm dziecinną wydaje walkę idealizmowi, nowomodni Zoile cyrklem chcący mierzać odległość gwiazd i ich bieg tajemny, jednego po drugim poetę biorą na pośmiertne tortury, a w retortach chemika, na stole gabinetu anatomicznego rozbierają to, co wypłynęło z natchnienia. Mimo tych extrawagancyi i wybryków nihilizmu literackiego, co już błotem obrzucił Syrokomlę, Wincentego Pola, Odyńca i targnął się na samego Mickiewicza — potrzeba poezyi niezamarła w społeczności, skoro w braku nowych, wydawcy rozrywają sobie pośmiertną spuściznę zmarłych poetów i na wyścigi spieszą ze zbiorowemi edycyami. Najnamiętniej oskarżany, najgorętszą wywołujący reakcyę, ulubiony jeszcze niedawno Wincenty Pol ukazał się po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu, we Lwowie w księgarni Richtera, tak kompletny, że zwolennicy jego muzy skarżyć się niemal muszą, iż dla sławy poety niepominięto mniej udatnych utworów, które osłabiają wrażenie piękniejszych. Niekażdemu z naszych poetów danem było, jak Adamowi czuć pod ręką wszystkie harmoniki kręgi; więcej takich, których lutnia ma tylko kilka nawiązanych strun, są guślarze i lirnicy jak ów mazowiecki, co się odzywa jeszcze z nad Arna. W zbiorowych wydaniach Mickiewicza podziwiamy wszechstronność jego geniuszu, w edycyach Słowackiego zachwycamy się tą bujnością wyobraźni, która nużyć może najwyższą gimnastyką natchnienia, nigdy jednak nieda się tu uczuć monotonia. Inaczej z poetami specyalistami, co mają swoją określoną sferę. Są chwile, są usposobienia, kiedy odczytanie jednej z gawęd Wincentego Pola lub którego z jego rapsodów rycerskich równa się ożywczej kąpieli w źródlanej wodzie. Jest coś w jego opowiadaniach tak kojącego, jak gdybyśmy wśród spieki schronili się pod cieniem wielkiego dęba. Kiedy słysząc tylko kłótliwe spory o słowo „ojczyzna,“ którem różne stronnictwa rzucają sobie na głowy, jakby kamieniem obrazy, znużeni walką polemiczną, co wszystko jadem zaprawiła, wtedy uciekajmy do tego cienia, zanużmy się w tej świeżej kąpieli, słuchajmy tych opowiadań tak prostych a mających tę dziwną władzę, że przenoszą nas wprost do niezamąconej krainy narodowych tradycyj, polskich obyczajów i uczuć. Rzecz dziwna, że poeta co był obcego pochodzenia, posiada w najwyższym może stopniu dar polonizowania. Jak ta postawa i ten wąs polski, jak całe obejście i cechy charakteru czyniły go typem czysto polskim, w którymby się niedomyślić krwi obcej — tak i dzieła jego, których nie można mierzać skalą poezyi kosmopolitycznej, mają to piętno czysto polskie. Patryotyzm da się podzielić na trzy kategorye: miłość idei, miłość narodu i miłość ziemi. Patryotyzm jako miłość idei posiadał wyższych, potężniejszych, lotniejszych wieszczów, co podnieśli Polskę do apoteozy, co przemierzyli cały przestwór idei i wypisali to słowo Polska na tęczach i gwiazdach nieba, aż do podnóża Stwórcy zanosząc wielką skargę. Wincenty Pol tak wysoko niesięgał, lecz piewca ziemi i poeta tradycyi nieustępuje nikomu w tem, co rozżarza miłość narodu i miłość ziemi.

Lecz grał tylko na kilku strunach i nie jest wolnym od pewnej maniery i monotonii. W zbiorowem wydaniu bardziej jeszcze uwydatnia ta ujemna strona jego twórczości. Niema nic szkodliwszego dla poety, jak kiedy tak ukocha postacie przez siebie stworzone, że zaczyna sam siebie naśladować; kiedy w pieśni jego powtarzają się jakby końcowa zwrotka te same uczucia, te same pojęcia, te same zwroty myśli. Wincentego Pola tradycyjna polskość, pobożność katolicka, praktyczna filozofia, sposób patrzenia na ludzi i naturę ma już utarte szlaki i wyżłobione koleje, w które poeta powraca, zwłaszcza w późniejszych utworach. Dla tego choć uznanie się należy wydawcy za zebranie kompletu dzieł, czytelnikom świeżym jeszcze, lub dawnym znajomym poety, ale nieco uprzedzonym, radzilibyśmy sądzić Pola nie z całości, ale z kilku pereł pierwszorzędnej wody. Wydawcy poszli w układzie i rozkategoryzowaniu dzieł za wskazówką autora, podają je w porządku chronologicznym, wszelako nie według czasu ich powstania, ale epok, do których się odnoszą. A więc naprzód Pacholę Hetmańskie, Rapsod o królu Janie, a następnie Gawędy i Opowiadania Benedykta Winnickiego, a dalej najdawniejsze co do utworu Pieśni Janusza. Nieznanych mało przybyło, z mniej znanych i uznanych winniśmy zwrócić uwagę na starostę Kislarskiego, który ma niewątpliwą wyższość nad Stryjanką i na tę *Pieśń o domu naszym*, którą wyśpiewał ślepy starzec bez tego polotu młodości, jaki go odznaczał w *Pieśni o ziemi naszej*, ale gdzie niejedno dojrzałe znaleść można ziarno, niejedną łzę z pod serca, niejedną głębszą prawdę dla narodu. Mięszają się tutaj dydaktyczne z opisowemi ustępy, a może poetyczna, że się tak wyrazimy doktryna Pola, to co brał od narodu i narodowi zwracał, najszerzej, najgłębiej tu rozwinięta.

Tomy zawierające pisma prozą nie są bez wartości. Stanowisko Pola jako geografa, ulega dziś zaprzeczeniu ze strony uczonych. Nauka poszła naprzód, a autor „Północnego stoku Karpat“ i innych pism tego rodzaju, zamykał się w tem, co za młodu zdobył. Zaprzeczyć mu atoli nie można daru patrzenia w naturę, podsłuchiwania jej głosów, bardziej może artystycznego niż naukowego zmysłu obserwacyi i kombinacyi. Ztąd obrazy z życia i natury mają w tym dziale największą wartość, bo wyprzedzają ten nowy rodzaj, który dziś wchodzi w modę powieści naukowej, zwłaszcza na tle geografii.

Nie bez znaczenia jest Pamiętnik o literaturze XIX wieku. Pol, który przez długie lata stał niemal na czele ruchu literackiego w Galicyi, złożył w tym pamiętniku niejedną wskazówkę, jakiemi szlakami postępował ten rozwój literatury, jakie tu działały wpływy, jakie przewodniczyły dążenia.

Wydawcy dołączyli do zbioru pism poety jego

Niniejszem zarządza się aż do dalszego postanowienia ograniczenie przejazdu osób z Rosyi przez rogatkę Radziwiłłowską w Brodach, tudzież przez uboczną komorę cłową w Podwołoczyskach w sposób następujący:

Przejazd i przejście przez rogatkę Radziwiłłowską w Brodach jak i przez uboczną komorę cłową w Podwołoczyskach dozwolone są tylko ludności pogranicznej, przekraczającej granicę dla spraw codziennych, a zaopatrzonej w przepustki wystawione przez naczelnika dotyczącej władzy politycznej.

Przejazd, względnie przekroczenie granicy w powyższych dwóch stacyach wchodowych wzbronione jest bezwzględnie wszystkim innym osobom.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 12 b. m.

Wiedeń 11 lutego. Wydział budżetowy Izby deputowanych odbył wczoraj posiedzenie. Przedmiotem obrad były koleje żelazne. Zgodnie z wnioskami referenta zostawiono w dochodach kolei tarnowsko-leluchowskiej 300,000 złr., w rozchodach: ogólna administracya 44,500 złr., nadzór i utrzymanie kolei 110,000 złr., służba ruchu i handlowa 91,000 złr., warsztaty 63,000 złr.; w wydatkach nadzwyczajnych: założenie stacyi w Żegiestowie 1,200 złr., powiększenie budynku w Muszynie 2,000 złr., wykupno gruntów 6,000 złr., nieprzewidziane wydatki 3,000 złr.

Co do kolei naddniestrzańskiej przyjęto dochody w sumie 350,000 złr., wydatki zaś: ogólna administracya 38,000 złr., nadzór i utrzymanie kolei 150,000 złr., służba ruchu i handlowa 80,000 złr., warsztaty 68,000 złr. Wydatki nadzwyczajne odnoszące się głównie do budowli nowych, poprawienia dawnych, przerobienia mostów prowizorycznych na stałe itp. 96,000 złr., na wydatki nieprzewidziane 5,000 złr., kredyt dodatkowy na skonsolidowanie kolei 9,000 złr., na odnogę do Brzysławia 35,000 złr., na park przewozowy 13,000 złr.

— Według wykazu dochodu z podatków w roku 1878 wpłynęło z podatków bezpośrednich 93,358,000 złr. W r. 1877 przyniósł ten dochód 92,072,000 złr., przeto w r. 1878 więcej 1,286,000 złr. Podatki pośrednie przyniosły w roku przeszłym złr. 172,391,000 w r. 1877 mniej o 1,282,006 złr., bo tylko 171,109,000 złr. Ogółem przyniosły podatki w r. 1878 więcej o 2,568,000 złr. niż w r. 1877.

— Rząd wydał nowe rozporządzenie z powodu wybuchu dżumy w Rosyi, które ma na celu zapewnienie się, aby wydawane przez władze rosyjskie poświadczenia zasługiwały na wiarę. Brzmi ono jak następuje:

Rozporządzenie

ministerstwa spraw wewnętrznych

z dnia 9 lutego 1879 r.

mocą którego wydane zostają dalsze rozporządzenia względem przejścia granicy państwa przez podróżujących z Rosyi.

Dodatkowo do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 2 lutego 1879 r. L. 18 DPP., zawierającego warunki, pod jakiemi podróżnym z Rosyi wolno przekroczyć granicę monarchii, wydaje się po porozumieniu z c. i k. ministerstwem spraw zagranicznych i król. węg. rządem następujące dalsze polecenia:

Żądane w powołanem wyżej rozporządzeniu poświadczenie o niepodejrzanym pobycie właściciela paszportu w ciągu ostatnich dni 20, zaopatrzone być musi potwierdzeniem c. i k. ambasady w Petersburgu, lub c. i k. władzy konsularnej w Rosyi.

C. i k. reprezentacye w Rosyi są również upoważnione dodawać to poświadczenie na paszportach.

W celu uzyskania tego poświadczenia lub potwierdzenia ze strony wspomnianych reprezentacyj, należy złożyć wiarogodny dowód co do żądanego niepodejrzanego pobytu.

Rozporządzenie niniejsze co do upoważnienia udzielonego c. i k. reprezentacyom do wydawania poświadczeń wchodzi w życie natychmiast, zresztą zaś w ośm dni po ogłoszeniu.

Auersperg w. r.

— Korespondent nasz wiedeński w liście powyżej zamieszczonym zwraca uwagę na rozmowę jednego z redaktorów *N. fr. Presse* z hr. Taaffem, którą dziennik ten ogłasza. Podajemy artykuł ten w streszczeniu: Hr. Taaffe według własnego opowiadania otrzymał przed tygodniem wezwanie do złożenia gabinetu; znał on trudności tego zadania, lecz uważał je za mniejsze niż się pokazało. Trudności te znalazł głównie w samych stronnictwach. „Nie chciałem składać gabinetu prowizorycznego, bo prowizoryów już jest i tak dosyć; uważałem za rzecz niemożebną tworzyć gabinet **przed** wyborami **dla** wyborów i **po** wyborach, a trzeba tu mieć wzgląd także na finanse, albowiem 4,000 złr. jest najmniejszą pensyą ministra, co kapitalizując otrzyma się obciążenie budżetu 80,000 złr. Wypada więc utworzyć ministerstwo stałe i to **wiernokonstytucyjne**, jakkolwiek przyznaję, iż tego wyrazu bardzo nadużywają. Nikt nie chce i nie myśli naruszać konstytucyi; obawa, aby powróciły czasy walki o konstytucyę, są bezzasadne. Dlatego mniemam, że tak dla stronnictw, jak dla rządów słowo „wiernokonstytucyjny" powinno przestać być chorągwią. „Wiernokonstytucyjność" sama nie wystarcza w czasach, kiedy nie ma potężnych przeciwników konstytucyi; ugrupowanie stronnictw musi w przyszłości dokonać się według innych pojęć. Cesarz także był zdania, że należy utworzyć gabinet parlamentarny. Wszędzie spotkałem się z przychylnością, ale ministerstwa mimoto złożyć nie mogłem, ponieważ w Izbie nie mogłem znaleść osób, któreby teraz chciały wejść do rządu, może dlatego, że wielu obawia się podwójnej odpowiedzialności nowego rządu, który z dwoma parlamentami mieć będzie do czynienia: tj. z tym, którego misya się kończy i z drugim, którego misya się zaczyna. Okoliczność ta, oraz wzajemne krzyżowanie się i wypychanie się stronnictw, stanowi powód, który moją misyę rozbił. Chciałem postępować w sposób ściśle konstytucyjny, ale zadanie, jakie sobie postawiłem było niestety za wielkie." Nazwisk kandydatów, z którymi konferował, nie chciał hr. Taaffe wymienić, nadmienił tylko, że jak na teraz nie rokował wcale z członkami mniejszości, (głosującej przeciw traktatowi berlińskiemu), lecz tylko z członkami większości. „Stosunków z członkami mniejszości szukałbym dopiero w chwili, gdyby się misya moja była udała, albowiem dla prezesa gabinetu austryackiego rozróżnienie prawicy i lewicy nie może być w stosunkach decydującem, owszem obowiązkiem jest jego równe mieć uszanowanie dla wszystkich członków parlamentu." Rozmowa zwróciła się następnie na kwestyę położenia finansowego. Hr. Taaffe przyznał, że najtrudniej jest znaleść ministra handlu. W końcu przyznał hr. Taaffe, iż program miał gotów, lecz go bliżej nie wyłuszczył, nie chcąc utrudniać stanowiska następcy swemu, oznajmił tylko, że zaraz byłby wobec parlamentu wystąpił z oświadczeniem, któreby z całą pewnością wyjaśniło stosunek gabinetu do konstytucyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 lutego.

Komitet urządzający w przyszłą sobotę d. 15go b. m. w salach Towarzystwa Strzeleckiego wieczorek tańcujący na korzyść biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej, donosi nam, iż obowiązki gospodyń zabawy przyjęły panie: Jerzowa Goeblowa, Aleksandrowa Krywultowa, Witowa Mokrzycka, Karolowa Rzącowa i Władysławowa Tomaszewska; gospodarzy zaś panowie: Henryk Szwarc, Antoni Suski, Feliks Szukiewicz, Konstanty Wiszniewski i Józef Zaplatalski. Na zabawę tę, jak słyszeliśmy, wybiera się wiele osób, raz z powodu celu, a powtóre dla tego, iż od będzie się na Strzelnicy, gdzie zabawy urządzane mają już z góry zapewnione powodzenie.

— W sobotę daną będzie na benefis utalentowanego artysty p. Nawarskiego najnowsza komedya Kaźmierza Zalewskiego *Dama treflowa*. Komedya ta grana w tych dniach we Lwowie, miała tam wielkie powodzenie; krytyka jednogłośnie podnosi jej zalety i znaczenie, uznając w niej najlepszą komedyę p. Zalewskiego. Autor przybędzie do Krakowa dla kierowania osobiście ostatniemi próbami *Damy treflowej*. Rolę tytułową odegra na naszej scenie pani Hofmanowa.

— Dowiadujemy się, że p. Franciszek Bylicki da 5go marca r. b. koncert na korzyść ubogich uczniów seminaryum nauczycielskiego, z współudziałem p. Singera (skrzypka) i chórów Towarzystwa muzycznego. Program zawiera utwory Beethovena, Bacha, Szopena, Mendelsohna, Szumana, Rubinsteina i Żeleńskiego.

— Czterej aresztowani w Krakowie temi dniami socyalistyczni wysłannicy, zdają się pochodzić z Rosyi, lubo mówią po polsku. Znaleziono podobno przy nich tłumaczone na język polski i rosyjski broszury; tudzież jedną broszurę niemiecką, socyalistyczną, w polskim przekładzie. Przesłuchanie ich jest o tyle utrudnionem, że tają swoje nazwiska, miejsce pochodzenia i w ogóle odmawiają żądanych wyjaśnień.

— Według sprawozdania komitetu urządzającego dochód ogólny z balu, który się odbył dnia 5go b. m. na korzyść biblioteki uczniów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. wynosił 933 złr. 20 cent. 15 marek, 1 dukat. Wydatki na urządzenie balu wynosiły 583 złr. 87 cnt., pozostało więc czystego dochodu 349 złr. 33 cnt. 15 marek, 1 dukat, a nadto dwa znakomite dzieła treści lekarskiej otrzymane jako naddatek przy sprzedaży biletów.

— Poseł hr. Wojciech **Dzieduszycki** miał w niedzielę w Warszawie pierwszy odczyt publiczny w Resursie obywatelskiej na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Przedmiotem odczytu były wspomnienia z Florencyi, ale obejmował on rozległy zakres sztuki włoskiej.

— **Żywiec** 11 lutego.

(*J.*) Koncert amatorski zapowiedziany na dnień 16 b. m. z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie odbędzie się.

— Doszedł nas z Pragi numer znanego pisma humorystycznego czeskiego *Humorestické Listy*. Na pierwszej karcie widzimy drzeworyt noszący tytuł: „Narody obrazem miesięcy, a miesiące zwierciadłem narodów." Miesiąc luty ma być obrazem Polski. Pięknie wykonana rycina przedstawia dom szlachcica polskiego, na progu stoi stary polonus z żoną, przed nim para wieśniaków, po bokach nasze typy ludowe, a dalej Jasnagóra, Wawel, mogiła Kościuszki, Morskie Oko i Czarny Staw. W górze jest wizerunek Sobieskiego. Ciekawszym jest jednak tekst do tej ryciny. Dawno już nie spotykaliśmy się w czasopismach czeskich z równie serdecznemi i gorącemi słowy o Polsce i Polakach.

— Towarzystwo lekarskie w Warszawie dało dla Dra Bieśiadeckiego obiad i zaprosiło zarazem przybyłych tam członków międzynarodowej komisyi sanitarnej Hirscha, Rozsahegyi, Sommerbrodta i Kitsnera. Wznoszono zdrowia po polsku i po niemiecku, a niemniej może pierwszy raz w Warszawie słyszano mówkę węgierską. Członkowie komisyi przedstawili się jenerał gubernatorowi hr. Kotzebue, a wieczorem otrzymali zaproszenie do niego na bal. Dziś komisya stanąć miała w Moskwie i parę dni tam zabawić.

— Dowiadujemy się z pism warszawskich, że w ostatku zwiększono ilość lekcyi uczniów i uczennic tamtejszego konserwatoryum muzycznego postanowił zarząd zaprowadzić dwie dodatkowe klasy gry fortepianowej wyższej i jednę klasę śpiewu solowego. Na profesorów muzyki powołano p. Pawła **Schlözera** i Gustawa **Lewitę**, na profesora śpiewu zaś p. Stanisława **Mireckiego** krakowianina, który w mieście naszem przez długie lata udzielał nauki śpiewu. Wszyscy trzej profesorowie zostali już instalowani we właściwych klasach przez dyrektora konserwatoryum.

— Jak donosi *Gazeta Kielecka*, we wsi Jankowicach należącej do gminy Kacice w powiecie Miechowskim, dwóch rabusiów napadło w nocy dnia 25 s. m. chatę zamożnego 70-letniego Piotra Żyły i 65-letniej żony jego, naprzód okładali pałkami starców, chcąc dostać od nich pieniędzy, a wreszcie zabili obydwoje nożami i zabrali 30 rubli oraz odzież. Krewna zamordowanych Agnieszka Cygankiewiczowa wyniosła się bezpiecznie z chałupy i pobiegła do syna zamordowanych, ten z sołtysem i gromadą parobków pośpieszył w pogoń za zbrodniarzami i ujął ich. Jeden nazywa się Królewicz, mieszka w tejże wsi i niedawno wrócił z wojska z Turcyi, drugi Joseka, zamieszkały na granicy austryackiej, przemytnik, wrócił niedawno z Syberyi, dokąd był wysłany za różne przestępstwa. Obu odstawiono do Słomnik.

— Z powiatu Równieńskiego na Wołyniu donoszą do *Kuryera Codziennego* o strasznym wypadku, który może jest prawdziwym, a może tylko echem innych mu podobnych, które różnemi czasy zdarzać się mogły, albowiem brak nazwisk osób, które padły miały jego ofiarą, budzi podejrzenie, że jest zmyślonem. Jeden z obywateli wracając z żoną z Równa saniami, został opadnięty przez wilków i strzelił do nich. Konie spłoszone wywróciły sanie, z których wypadła żona. Ona padły i zostały przez wilki rozszarpane, a wkrótce winien ocalenie swoje temu tylko, że obwinąwszy lejcami ręce, zawleczony został przez konie do wsi najbliższej.

— W Wrocławiu umarł dnia 5go b. m. tameczny księgarz uniwersytecki i nakładca, Ferdynand **Hirt**, liczący lat 69. Dawniejszemi laty utrzymywał on liczne związki z autorami i publicznością polską.

— W Berlinie nowo zaślubiona młoda osoba zniknęła z domu małżonka w dzień ślubu, zabrawszy 138,000 marek z kasy, której mąż nie zamknąwszy, spać się udał po północy. Ujęto ją w Frankfurcie i oddano władzom ścigającym.

— Ogromny był jak donoszą z Paryża napływ przybyłych w dniu 6go b. m. do Wersalu, gdzie chciano ujrzeć pierwsze wystąpienie Gambetty, jako prezesa Izby. Izba deputowanych i loże dyplomatów były przepełnione. Pierwszy raz dopiero po 2giej obwieściły tu przybycie Gambetty; wielu deputowanych wybiegło powitać go. Gambetta przechodząc przez szpaler gwardyi honorowej wydawał się wzruszonym, przyjmował jednak spokojnie powinszowania swoich przyjaciół, którym uścisnął dłoń. Wprowadzony do sali posiedzeń, Gambetta wszedł na mównicę w gronie sekretarzy i kwestorów, poczem zajął krzesło prezydyalne. Gambetta był ubrany we frak czarny i białą krawatę na szyi. Chciał on widocznie wywrzeć wpływ elegancyą stroju i manier na obce dyplomacyę i na wieś. Gdy się wszystko uciszyło, przemówił Gambetta krótko z miejsca. Przemówienie jego było zimne i ściśle parlamentarne. Po otwarciu posiedzenia, zabrał Gambetta głos. Gdy się posiedzenie skończyło, zaprawiał znajomych dziennikarzy i Gambetta nie ścisnął dłoni Baudry d'Asson'a; „Przewodniczący, sam, panie prezesie!" zawołał na całą salę. Gambetta szyderczym tylko odpowiedział uśmiechem.

— Gambetta od chwili, w której zajął krzesło przewodniczącego w Izbie, stał się przedmiotem ciągłego zajęcia francuskich dzienników, które powtarzają nietylko dotyczące go najdrobniejsze szczegóły, ale nadto jego dowcipy. I tak *Paris Journal* pisze: że kiedy ktoś powiedział o pewnym republikańskim członku parlamentu, przemawiającym zawsze w Izbie głosem stenorowym: „Jaka to szkoda, że ten twój przyjaciel obdarzony tak pięknym organem nie posiada więcej bystrości umysłu". — „Cóż chcesz mój drogi! odrzekł prezes Izby, bębny robią się z oślej skóry".

— Z Samary piszą do *Pet. Herolda* o porządku jaki panuje na drodze żelaznej Orenburgskiej: Przy rewizyi na początku roku całego taboru kolejowego, okazał się brak jednej lokomotywy. Zatelegrafowano więc do wszystkich stacyj kolei czy niema gdzie owej lokomotywy. Zewsząd odpowiedziano, przecząco. Zarządzający koleją wezwał więc do siebie przełożonego nad taborem i oznajmił mu, że jeżeli w ciągu 24 godzin rzeczona lokomotywa się nie znajdzie, udzieli mu dymisyę i odda go pod sąd. Przełożony, siada na pociąg i pędzi do stacyi Apszarówka w nadziei, że lokomotywa użytą została tamże przy budowie mostu na Wołdze. Niestety w Apszarówce nie znalazł szukanego przedmiotu, podobnież jak i na wszystkich pośrednich stacyach, które jak najstaranniej zrewidowano. Nie pozostało więc biednemu przełożonemu nic innego, jak jechać dalej do Orenburga i zrewidować wszystkie pośrednie stacye. Wszystko jednak napróżno — lokomotywy nigdzie nie było. Ze ściśnionem więc sercem powrócił przełożony do Samary, pewny, że utraci bardzo dobrą posadę. Przybywszy na miejsce miał jeszcze parę godzin do wyznaczonego przez zarządzającego kolej terminu. W tym przeciągu telegram z trzeciej stacyi za Apszarówką, że znalazła się tam jakaś stara maszyna, niech więc przełożony przybywa i przejrzy ją czy to ta sama, o którą chodzi. Jedzie więc na wskazane miejsce i znajduje tam na mnóstwie gruzów, starą maszynę. Pokazało się, że lokomotywa ta stała tam już od kilku lat, a nikt o nią się nie troszczył.

— Policya amerykańska wysłała do Europy temi dniami listy gończe za niejakim Adamem Worth, który w roku 1876 skradł w banku Northampton 2 miliony dolarów w różnych papierach. W ostatnich dniach grudnia sprzedał bowiem pewien podróżny amerykański w Frankfurcie paczkę kuponów za 20,000 franków, okazało się, że pochodzą one z owej kradzieży. Z tego powodu szukają teraz ajenci policyjni owego Wortha po Europie.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Ciuchockiego, za oszustwo; Jacentego Grabosa za zamiar przebicia żony nożem; za pijaństwo 7 osób.

TEATR. We czwartek dnia 13-go lutego: Komedya w 3 aktach, pp. T. Barier i V. Bernard; przekład z francuskiego Stanisław Krzymer: *Panny na wydaniu (Les Demoiselles de Montfermeil)*. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 11-go lutego pogoda słotna; termometr od + 2·7 doszedł do + 2·2 C. — Barometr bardzo niski; o godzinie 6-tej rano dnia 12-go lutego stan jego był 722·1 milim.; termometru + 6·6 C. — Wiatr południowy.

— We czwartek dnia 13-go lutego: Św. Juliana i Katarzyny.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Ateneum* za miesiąc luty zawiera: „Drobna szlachta w Królestwie", napisał Władysław Smoleński (c. d.); „Polska wobec wybuchu wojen Husyckich", napisał Stanisław Smolka (c. d.); „Katastrofa Patkula" przyczynek do dziejów epoki 1704—1707, przez Kazimierza Jarochowskiego (dok.); „Krzyż nad odchłanią", studyum kobiece, przez Deotymę (c. d); „Pogląd na dawniejsze i teraźniejsze stanowisko panie w karakiej", przez Dra Hoyera, prof. Uniw. Warszawskiego; „Rzeźba na wystawie w Paryżu", przez A. Szyndlewskiego; „Z dziejów języka polskiego", objaśnienia do rozprawy W. W. Makuszewa p. t.: „Ślady wpływu ruskiego na piśmiennictwo staropolskie", wydrukowanej w ruskiem peryodycznym piśmie *Sławiański Sbornik* (tom 3), napisał Ad. Ant. Kryński; — Wydział matematyczno przyrodniczy Akademii Umiejętności w Krakowie, za r. r. 1876/7, przez Maryana A. Baranieckiego; „Krytyka": 1) Historya wielkich odkryć geograficznych w XV i XVI wieku, przez Oskara Peschla, tłumaczył z niemieckiego Józef Tretiak. Lwów 1879 r. str. 480 in 8-o. 2) *Mittheilungen des Coppernicus Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn. I. Heft. Inedita Copernicana, herausgegeben von M. Curtze.* Lipsk u C. A. Koch 1878 r. 8-o str. 73, tablica, przez Teodora Wierzbowskiego; 3) Edward Laboulaye. Państwo i jego granice, studyum prawne, przekład Józefa Schiffa Lwów, księgarnia polska 1879 r.; „Objaśnienie" z powodu poezyi Mickiewicza „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą", przez Mikołaja Węża i P. Chmielowskiego; Kronika naukowa, przez Bronisława Rejchmana; Kronika miesięczna.

Sprawy sądowe.

Kraków w styczniu.

Morderstwo po kilku latach wykryte.

Przewodniczący: radca sądu kraj. p. **Smolarski**; sędziowie: radca sądu kraj. p **Balcar** i adjunkt p. **Łoziński**; zast. nadprokuratora p. **Doliński**; obrońca Dr **Machalski**; znawcy: prof. Dr **Blumenstok** i Dr **Rybczyński**.

Przysięgli: pp. Stanisław Zaczyński, Jakób Pfeffer, Adolf Poller, Stanisław Oszacki, Julian Ciszewski, Dr Teodor Pawlas, Dr Aleksander Zarewicz, Jan Nagel, Zygm. Kowalski, Aleksander Izak, Salomon Wortsmann, Leon Feintuch. Jako zastępca: Maciej Adam Moraczewski.

Na ławie oskarżonych Jan **Ryś**, włościanin z Toporzyska w pow. Jordanowskim.

W nocy z 23 na 24 kwietnia 1871 r. utonął w rzece Skawie Wojciech Szczęśniak, wracając z Jordanowa do Toporzyska, w towarzystwie Jana Rysia, Józef Kowalczyka, Stanisława Gałki, Michała Kozaka i dwóch innych.

Już wtedy rzucano podejrzenie na Jana Rysia o rozmyślne utopienie swego kumotra. Stawiony przed sądem w r. 1871 Jan Ryś, uwolniony został od oskarżenia dla braku dowodów, a to tem więcej, iż w zamulonem korycie rzeki, nie zdołano wynaleść zwłok utopionego, a powtóre, iż krążyła także pogłoska, że Wojciech Szczęśniak, wyratowawszy się szczęśliwie z wezbranej natenczas rzeki udał się do Węgier.

Pamięć utopionego byłaby już może zaginęła, gdyby szczęśliwym trafem Szymon Peliwo, łapiąc ryby w rzece w d. 21 maja zeszłego roku, nie był znalazł w miejscu, gdzie się Szczęśniak utopił, czaszki i innych kości ludzkich.

Komisya sądowa z Jordanowa zdołała wyszukać resztę kości szkieletu, a nadto udało jej się wydobyć pas rzemienny i kierpiec, które według zeznania Wiktoryi Kołodziejowej, Michała Szczęśniaka i innych świadków, były własnością utopionego Wojciecha Szczęśniaka.

Gdy śmierć Szczęśniaka była już niewątpliwą, stawiono Jana Rysia powtórnie przed kratki sądowe.

Fakt cały przedstawia się następnie:

Wojciech Szczęśniak, lat 35 liczący, mający reputacyę dobrego pijaka, a jeszcze lepszego złodzieja, znajdował się w południe 23 kwietnia w Jordanowie w szynku Józefa Machwiaka. Tamże spotkał go obwiniony, a mając jakąś urazę do niego, odgroził mu się słowy: „jeżeli się która psiakrew złodziej w moim domu pokaże, to go zaraz zastrzelę."

Wieczorem tego dnia przybył Szczęśniak do karczmy pod Jordanowem „na Poczekaju," gdzie znów zeszedł się z nim Jan Ryś. Po krótkiej kłótni, która między nimi obydwoma z powodu złodziei powstała, Szczęśniak będąc już dobrze pijany, położył się spać na skrzynce. Obwiniony przechodząc koło skrzynki z Józefem Kowalczykiem i Stanisławem Gałką, uderzył śpiącego w twarz, poczem, gdy się tenże obudził, wezwał go, aby poszedł z nimi razem do domu, przyrzekając go prowadzić z Gałką.

Gdy się Szczęśniak na to zgodził, wziął go obwiniony pod jedną rękę, Gałka zaś pod drugą, i tak szli wszyscy trzej aż do ławy na rzece Skawie; za nimi szli w niewielkiej odległości Józef Kowalczyk, Michał Kozak i inni. Na ławę wstępowało się po kilku schodkach. Na samym brzegu rzeki pośliznął się Stanisław Gałka, wskutek czego puścił Szczęśniaka, którego obwiniony wepchnął wtedy do wody. Gdy Kowalczyk z Kozakiem i innymi nadeszli ku ławie, zobaczyli Szczęśniaka po szyję w wodzie, trzymającego się krzaka, a przy nim obwinionego, który powiedział: „widzisz kradnij teraz." Gdy Kozak chciał ratować Szczęśniaka i podał mu rękę, obwiniony radził mu, „aby go niewyciągał, bo i jego wtrąci do wody." Odszedł tedy Kozak na drugi brzeg rzeki, dokąd także obwiniony przybył, i wzywał towarzyszy, aby Szczęśniaka ratowali. Na wezwanie to, odezwał się Józef Kowalczyk: „wyciągacie złodzieja, kiedy on sam wyjdzie i do rana jeszcze kogo okradnie." Oskarżony usłyszawszy te słowa, powiedział: „miałby mię okraść lub spalić, to niech on zginie i ja zginę," poczem pobiegł jeszcze do Szczęśniaka, a wtedy usłyszano trzask i chlupnięcie w wodzie. Gdy obwiniony zaraz potem na drugi brzeg wrócił, powiedział do Michała Kozaka i Wojciecha Budki, aby już więcej nie chodzili tam, bo już nic nie widać.

Świadkowie wszyscy prawie potwierdzili okoliczności, w akcie oskarżenia przedstawione, mianowicie Stanisław **Gałka** oświadczył: iż prowadząc wspólnie z Janem Rysiem pijanego Wojciecha Szczęśniaka, gdy przyszli nad brzeg rzeki Skawy, wówczas mocno wezbranej, Stanisław Gałka pośliznął się i przewrócił, i że w tej chwili Jan Ryś, trzymając Szczęśniaka pod rękę, drugą chwycił go za piersi i wtrącił go do wody. Oprócz tego świadka, który sam był nieco podpiły, nikogo wówczas przytem niebyło.

Co do drugiego faktu, w akcie oskarżenia przedstawionego, t. j. że Jan Ryś odłamał poręcz od ławy i uderzył nią Wojciecha Szczęśniaka, będącego już po szyję w wodzie, żaden świadek tej okoliczności nie potwierdził, gdyż wszyscy byli już po drugiej stronie rzeki, a noc była tak ciemna, że na kilka kroków przed sobą nic widzieć nie było można. Słyszeli oni tylko jakiś trzask i jakiś plusk, jak gdyby kto coś złamał i do wody wrzucił, ale żaden z nich, ani oderwania poręczy, ani uderzenia nią Wojciecha Szczęśniaka, nie widział.

Kiedy już kości Wojciecha Szczęśniaka wydobyto z mułu w roku zeszłym, Jan Ryś dowiedziawszy się o tem, rzekł do Józefa Chabiny: „Chwała Bogu, że się te kości znalazły, bo lepiej że odpokutuję na tym świecie jak na drugim." Zresztą wszyscy świadkowie, którzy wówczas tego wieczora Jana Rysia widzieli, potwierdzili że on był wprawdzie mocno pijany, wszelako nie tak, aby nie wiedział co mówił i czynił.

Lekarze prof. Dr **Blumenstock** i Dr **Rybczyński** obmierzywszy znalezione kości i rozłożone na stole w czasie rozprawy, oświadczyli, że kości te są kośćmi ludzkiemi i pochodzą z jednego człowieka płci męskiej, mającego lat między 20 a 50, mierzącego 183 cm na wysokość i że ciało tego człowieka najmniej 5 lat w wilgotnem miejscu leżeć musiało.

Znaleziony pasek rzemienny, którym kości były opasane, poznał szwagier Szczęśniaka Jan Madoń, jako ten sam, który on Szczęśniakowi w owym dniu 23 kwietnia 1871 roku był pożyczył, gdy Szczęśniak szedł do kościoła, a kerpeć góralski znaleziony na jednej nodze Szczęśniaka poznał Wojciech Wierzba, szewc, jako jeden z tych kerpców, które on na dwa

---

biografię przez dawnego skreśloną przyjaciela i uczestnika wielu wspólnych prac ś. p. hr. Maurycego Dzieduszyckiego. Biografia ta ze ścisłością, jaka odznaczała naszego historyka, prostuje wiele faktów z życia autora błędnie podawanych, jest atoli niewystarczającą, pod względem krytyki, a nawet pod względem zużytkowania tego materyału, jaki przedstawiały koleje życia, rozległe stosunki i przeważny wpływ Wincentego Pola na społeczność go otaczającą. Zaprzeczyć się nie da, że Pol miał ważną epokę nietylko jako pisarz, lecz także jako jeden z przywódców budzącego się życia zwłaszcza w Galicyi. Pieśni jego sięgały daleko, ale tu gdzie żył, tu wpływ idei, jakie poruszał, bywał znaczącym. Wpływ ten w najczystszych zawsze intenciach miewał także ujemne strony płynące z wrażliwości poetycznej. W każdym razie biografia poety byłaby ciekawą i ważną książką, a niezbędną nietylko dla historyi literatury, ale także dla historyi społecznych i politycznych przemian w Galicyi.

Kiedy mowa o zbiorowem wydaniu dzieł poety tradycyi szlacheckiej, jakże nie przypomnieć czterotomowego zbioru poezyj przeważnie ludowych, sielskich, choć pomieszanych z rycerskiemi „Ze starych Zbroic" i artystycznemi „z Włoch". Lenartowicz jest poniekąd jakby kontynuatorem Wincentego Pola, z dworu szlacheckiego przechodzi on do chaty, lecz wchodzi tam pozdrawiając Boga i miłośnie szukając tego, co ludową tradycyą. Nigdzie jadu demokratycznego, nigdzie uprzedzenia kastowego, wszędzie czysta miłość ludu. Sielanka jego nie przypomina konwencyonalnych obrazków *à la Vateau*, ckliwych idylli, będących w modzie w przeszłym wieku, ani tych *romans champetres*, które od pani Georges Sand biorą początek. Lenartowicz dokonał tego w poezyi, czego daremnie próbują dotąd ci, którzy starają się stworzyć dziennikarstwo i literaturę ludową. Pieśni jego dotarły już do chat, a jednak nie postradały wyższego stanowiska estetycznego. Znakomity artysta i wielki miłośnik ludu typy wiejskie wprowadził już na Parnas, pieśń gminną podniósł do skali literackiej. Rodzaj ten musiał prowadzić do pewnej maniery. Znawca znajdzie tu mnóstwo wonnego kwiecia i rozkoszować się będzie niejedną niezapominajką, lecz z polnych kwiatów bukiet nie sprawia efektu, bo nie ma dość rozmaitości.

W inną całkiem sferę przenosi nas trzechtomowe dzieło, świeżo ogłoszone drukiem, a obejmujące pisma Franciszka Wężyka *)

Wiek nasz używający sławy rewolucyonisty nie bez słuszności, jeśli częstokroć przeczy w rzeczach wiary, burzy i niweczy niejedno w porządku społecznym i politycznym, to pod względem artystycznym i literackim odznacza się pewnem uszanowaniem, a nawet czcią przeszłości. Niejedną starą odbudował on świątynię, niejedną zapoznaną odgrzebał zasługę, a oddał sprawiedliwość i uznanie temu, co długo było zapoznanem, lub co po chwilowem powodzeniu zostało zapomnianem. Zaleta ta naszej epoki wypływa może z jej indyferentyzmu. W czasach kiedy sztuka i literatura miała gorących wyznawców jednej szkoły, fanatyków jednego kierunku, kiedy natchnienie przybierało jednolite formy, trudno było o wzajemną tolerancyę. Wiek nasz jest eklektykiem, stawia świątynie gotyckie obok romańskich, nie stwarza nowego stylu, ale wszystkie gotów połączyć, bo posiada w braku pierwotnego natchnienia dar reprodukcyi. Eklektyzm ten panuje także w literaturze. Ucichły walki romantyków i klasyków, toczą się tylko spory na polu umiejętności ścisłych, a właściwie odnoszą się tylko do tendencyi i doktryn, jakieby z nich wycisnąć się starano. Lecz jeśli namiętność tendencyjna i polemiczność dochodzi tu do ostatnich granic, to w rzeczach sztuki i literatury ustala się tolerancya, chłodne i objektywne zapatrywanie na płody różnych epok i różnych szkół, a nawet cześć dla wszystkiego, co ma na sobie piętno wyższości talentu.

I u nas objawia się zwrot tolerancyi, uznania, rozjemstwa. Gorąca walka romantyzmu z klasycyzmem w Polsce dzieliła przed pół wiekiem niespełna całą myślącą społeczność na dwa obozy i stronnictwa. Romantycy nie byli wolni od fanatyzmu, klasyków cechowała ta solidarność, która bardziej może miała podstawę w politycznych niż literackich pobudkach. Ostatecznie bowiem walka o szkołę poezyi była tylko formą, po za którą odbywała się walka dwóch kierunków, dwóch stronnictw o drogi do przyszłości. Była to rewolucya ducha, co poprzedzała rewolucyę czynu. Czuli to konserwatyści i legaliści warszawscy, gdy przeciw nowym prądom, co wychodziły z Wilna chcieli się obwarować po za szańcami klasycyzmu. Przegrali bitwę na polu literackiem, bo mieli zardzewiałą broń i przedziurawione tarcze, przegrać też musieli na polu politycznem. Zwyciężeni do końca nie złożyli broni, a zwłaszcza nie było w ich obozie dezerterów. To też przyznając, że pod względem literackim zasłużoną ponieśli klęskę, odmówić niepodobna uznania ich cnotom obywatelskim i wierności przekonaniom, które im przewodniczyły.

Pierwszy Lucyan Siemieński, gdy już minęła chwila najgorętszej walki, zwrócił uwagę na ten „obóz klasyków", podniósł nie jednę zaletę ich stanowiska, a nawet korzyść dla literatury w tem, aby oddać *suum cuique*. Romantyzm tak świetny w swych początkach, pod koniec przechodził w pewną swawolę fantazyi, żadnemi nie krępowanej regułami. Odnowienie aktów procesu, zbyt doraźnie rozstrzygniętego, stawało się pożądanem, aby wyjść z jednostronności.

Do wyjaśnienia tego procesu przyczyni się niezmiernie świeżo ogłoszony zbiór niedrukowanych poezyj Franciszka Wężyka, wraz z biografią poety skreśloną przez wnuka na podstawie pamiętnika i papierów pozostałych. Do najsympatyczniejszych i najzasłużeńszych postaci tego obozu klasyków należał kasztelan Wężyk. Rozległa jego działalność naukowa zostawiła pamiętny ślad w naszem mieście, gdy jako odnowiciel Towarzystwa naukowego, zdobył mu pewną samodzielność, a dołożył wszelkich starań i znacznych osobistych ofiar, aby wybudować mu dom własny, dziś przybytek Akademii Umiejętności.

Stanowisko literackie Wężyka dopiero publikacyą pośmiertnych pism zostało należycie wyjaśnionem. Znano jego dramata: „Wandę", „Barbarę", spotykano się z jego ulotnemi wierszami, pełnemi wdzięku, a nierzadko ujmującego dowcipu, zasięgano rad jego w rzeczach naukowych, szanowano w nim powagę stanowiska, wieku, zasługi. Teraz dopiero odsłania się ta indywidualność w całym jej umysłowym rozwoju, z tem nawet, z czem się za życia ukrywała.

(Dokończenie nastąpi).

*) Pisma Franciszka Wężyka: *Poezye z pośmiertnych rękopismów*. Tomów trzy. Kraków, nakładem rodziny autora.

tygodnie przed owem wydarzeniem dla Wojciecha Szczęśniaka był zrobił.

Wedle opisu, jaki świadkowie podali o osobie Wojciecha Szczęśniaka z zestawieniem opinii lekarzy i świadectw o tożsamości paska i kerpca nie można było wątpić, że znalezione zeszłego roku w Skawie kości były za życia kośćmi Wojciecha Szczęśniaka tembardziej, że wszyscy świadkowie zeznali, iż od owego czasu 1871 r. aż do 1878 r. oprócz Szczęśniaka tylko jeden człowiek utonął w Skawie, który zaraz na drugi dzień z wody wyciągnięto.

Po ukończeniu postępowania dowodowego trybunał przedłożył przysięgłym następujące dwa pytania, mianowicie:

Czy Jan Ryś winien jest, że w nocy z 23go na 24 go kwietnia 1871 r. na drodze z Jordanowa do Toporzyska wrzucił Wojciecha Szczęśniaka w zamiarze nieprzyjaznym do rzeki Skawy, następnie zaś ugodził go w chwili, gdy tenże z powodu sięgającej mu po szyję wody i wysokiego stopnia pijaństwa do obrony nie był zdolnym, w zamiarze zabicia go z nienacka porzęgą od ławy oderwaną, tak mocno, że tenże do wody się przewrócił i gwałtowną śmiercią przez utonięcie umarł.

Drugie pytanie dodatkowe na wypadek potwierdzenia pytania pierwszego:

Czy Jan Ryś był w czasie popełnienia czynu wskutek nadużycia trunków do tego stopnia pijanym, że zupełnie nie wiedział, co czyni?

Przysięgli po całogodzinnej naradzie przez usta swego zwierzchnika p. Adolfa Pollera, odpowiedzieli na pierwsze pytanie 11ma głosami „tak", z wyłączeniem okoliczności, tyczącej się ugodzenia porzęgą od ławy.

Na 2gie pytanie odpowiedzieli 10 głosami „nie".

Gdy odpowiedź pp. przysięgłych wydała się prokuratorowi i trybunałowi niejasną, postanowił trybunał, aby pp. przysięgli wrócili napowrót do izby narad i wyraźnie oświadczyli, które wyrazy z 1go pytania wyłączają.

Przysięgli zaprosili na piśmie p. przewodniczącego, który wraz z prokuratorem i obrońcą udał się do nich dla wyjaśnienia niektórych wątpliwości, jakie im się nasunęły przy odpowiedzi na 1sze pytanie.

Powróciwszy do sali, pp. przysięgli prosili trybunału o zmianę pytania 1go, gdy tak jak jest postawione, odpowiedzieć na nie nie mogą. Widocznem bowiem było, że przysięgli mieli to przekonanie, że Jan Ryś miał zamiar zabicia Wojciecha Szczęśniaka, że z tym zamiarem do Skawy go wrzucił, i że ten wskutku tego utonął; wcale zaś przekonania nie podzielali, że Jan Ryś po wrzuceniu Szczęśniaka do wody, ugodził go porzęgą od ławy tak mocno, że tenże w wodę się przewrócił i wskutku tego utonął.

Trybunał przychylając się do życzenia przysięgłych, zmienił 1sze pytanie w sposób następujący:

Czy Jan Ryś winien jest, że w nocy z 23go na 24go kwietnia 1871 r. na drodze z Jordanowa do Toporzyska wrzucił Wojciecha Szczęśniaka w zamiarze zabicia go do rzeki Skawy, wskutku czego tenże do wody wpadł i utonął?

Na to pytanie przysięgli odpowiedzieli 9ma głosami „tak", 3ma „nie"; zaś na drugie pytanie co do pijaństwa Jana Rysia również 9ma głosami zaprzeczyli.

Wskutku tego trybunał uznał go winnym zbrodni morderstwa i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca wkońcu zapowiedział trybunał, aby skazanego polecić łasce N. Pana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odezwa konkursowa.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z powołaniem się na swą odezwę konkursową z d. 15 sierpnia 1878 r. rozpisuje ponownie dla przypomnienia konkurs na dziełko popularne napisane p. t. „Przewodnik o hodowli bydła rogatego w kraju naszym" pod następującemi warunkami:

1. Praca ta obejmować ma 8 do 10 arkuszy druku w 8ce w następujących rozdziałach:
a) O ważności i zadaniu hodowli bydła jako jednej z głównych gałęzi krajowego rolnictwa.
b) O kierunku hodowli i zastosowaniu jej do miejscowych stosunków ekonomicznych, z uwzględnieniem budowy i właściwości użytkowych ras i zawodów.
c) Zasady i metody chowu z uwzględnieniem o- gu do stanu bydła rogatego w kraju naszym.
d) Zasady żywienia z uwzględnieniem bydła różnego wieku i przeznaczenia.
e) Warunki zdrowego utrzymania bydła.
f) Wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła.
g) Wreszcie krótkie wskazówki co do właściwego obchodzenia się z zwierzętami.

2. Wybór pracy nadsyłać pod adresem: do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I piętro we Lwowie) z dołączeniem zapieczętowanej koperty tego samego godła z imieniem i nazwiskiem autora.

3. Termin do nadsyłania prac w tym względzie oznacza się najdalej do d. 1 listopada 1879 r.

4. Jako nagrodę za pracę, którą Komisya Konkursowa uzna za najlepszą, przyznaje Komitet 450 złr., za pracę drugorzędną poleconą jednak przez Komisyę nagrodę 250 złr.

Rękopis pozostaje własnością autora z obowiązkiem wszakże wydrukowania go najdalej w ciągu trzech miesięcy po przyznaniu nagrody, inaczej prawo wydrukowania Komitetowi przysługiwać będzie.

Komisya konkursowa orzeczenie swe do zatwierdzenia Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedłoży, który o przyznaniu nagrody decyduje.

Z Komitetu Towarzystwa gospod. galic.
Dawid Abrahamowicz, wice-prezes.
J. Greliński, sekretarz.

Wiedeń 11 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1536 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1039, ciężkich węgierskich 1216 sztuk — razem 3791 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 30 do 36 złr., średnio ciężkie węgierskie od 36 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböh.

Wiedeń 11 lutego.

A Okowita. — Na naszem targowisku przy transakcyj notujemy nominalne przy braku zmiany również jak poprzednio 28·50 złr. — Peszt, d. 10go lutego: ——— złr. — **Wrocław**, dnia 10go lutego: na luty 48·10 — mark. ofiarowano; — na kwiecień-maj 48·10 — mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 10go lutego: w miejscu 49·80 mark., na luty 49·40 mark., na kwiecień-maj 50·50 mark — **Berlin**, 10go lutego: w miejscu 51·60, mrk., na luty 51·70 mark., — na kwiecień-maj 52·60 mrk., na maj-czerwiec 52·80 mark. — **Paryż**, 10go lutego: na ten miesiąc 57·75 frank., na marzec-kwiecień 57·50 frk., maj-czerwiec 57·50 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 11go lutego: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25 — złr. **Tryest**, 10go lutego: za 100 kilo bez cła 12·50 złr. — **Brema**, 10go lutego: za 50 kilo 9·20 mark. — **Hamburg**, 10go lutego: w miejscu 9·40 — mark., na luty 9·30 — mark., na marzec kwiec. 9·50 mark. — **Antwerpia**, 10go lutego za 100 kilo 23½ frank. — **Nowy Jork**, 10go lutego na galone (= 2¾ kilo) — 9½ ct. pap., — **w Filadelfii** 9⅞ ct. pap.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
1879						
Od 21go do 31go stycznia 1879 r.	214,693	06	51,036	36	265,729	42
Od 1go do 20go stycznia 1879 r.	356,533	88	80,692	39	437,226	27
Razem	571,226	94	131,728	75	702,955	69
1878						
Od 21go do 31go stycznia 1878 r.	344,777	89	103,091	09	447,868	98
Od 1go do 20go stycznia 1878 r.	567,329	14	161,023	83	728,352	97
Razem	919,107	03	264,114	92	1,176,221	95

Peszt 4 lutego. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·40 do 8·50 zł.; — na 80 kilogram. od 9·40 do 9·45 zł.; Żyto na 70—72 kilogram. po 5·60 do 5·80 złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50, owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 nową kukur. na 74 kil., od 4·35 do 4·45 złr.; proso do 4·75 do 5·25 złr.; olej po 32½ do 33 — złr. Spirytus po 27—27½ złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 lutego.

HOTEL pod ROŻĄ. St. Zakrzewski z Więcławic, K. Zakrzewski z Marcinkowic, E. Katerla z Kongresówki, J. Gostkowski z Kongresówki, A. Szczerbek ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lutego. Projekt rządowy ustawy o amnestyi, który przedłożony będzie Izbom, obejmuje pięć artykułów: ułaskawia on skazanych zaocznie, ułaskawionych uwalnia od następstw wyroku i uchyla wszelkie procesa polityczne dotąd nie rozpoczęte. Albert Grévy ma zostać wiceprezesem Izby deputowanych.

Rzym 11 lutego. *Italie* twierdzi, że ks. Bismark zaproponował Stolicy Św. utworzenie dwóch prowincyj kościelnych w Alzacyi i Lotaryngii, a mianowicie arcybiskupstwa w Strassburgu z biskupstwami w Freiburgu i Heidelbergu i arcybiskupstwa w Trewirze z biskupstwami w Fuldzie, Moguncyi i Metz. Stolica Św. jest skłonną do tego pod warunkiem zagodzenia równocześnie walki kościelnej w Prusach. *Riforma* utrzymuje, że spór jest już zagodzony (?) i że ułożony jest konkordat podobno w punktach zasadniczych, a tylko oczekują podpisów Cesarza i Papieża, co ulega zwłoce z powodu potrzeby zredagowania artykułów. Wszystko to jest bardzo podejrzane; pewnem jest tylko, że rząd niemiecki stara się o oderwanie kościelne Alzacyi i Lotaryngii. *Red.*).

Londyn 10 lutego. Rząd wniesie zaraz w parlamencie projekt zamienienia 10 milionów funtów sterl. bieżącego długu na dług stały. *Newyork Herald* ogłasza depeszę z Taszkendu z dnia dzisiejszego, która twierdzi, że emir Szyr Ali wróci do Kabulu w zamiarze zawarcia pokoju, i że wojnę afgańską można uważać za skończoną, co rząd oznaimi parlamentowi.

Haga 11 lutego. Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, aby obłożyć papiery wartościowe holenderskie i zagraniczne podatkiem 0,1% wartości ich giełdowej, oraz projekt ustawy względem opodatkowania dóbr kościelnych.

Petersburg 11go lutego. *Goniec urzędowy* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów mających polecenie wydawania paszportów podróżnych, dając im skazówki pod względem świadectw, jakie otrzymywać mają osoby jadące do Austryi i Niemiec, dla udowodnienia, że w ciągu ostatnich 20 dni nie przebywali w guberniach nawiedzonych zarazą a świadectwa te mają być wizowane przez konsulów austryackich lub niemieckich.— Urzędownie donoszą z Astrachanu z d. 10 b. m., że oprócz doniesienia wczoraj o zachorowaniu młodej dziewczyny w Saletranach nie zaszedł żaden nowy wypadek zarazy.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujący lakoniczny, a ze źródła urzędowego pochodzący biuletyn o wyniku rokowań hr. Taaffego: „Ponieważ Jego Eksc. hr. Taaffemu nie powiodło się złożyć gabinetu parlamentarnego, przeto wraca na swoją posadę namiestnika". Misyę tedy hr. Taaffego uważać należy za skończoną; misyą tą, jak już teraz niewątpliwie wypływa z przytoczonego biuletynu rządowego, było utworzenie gabinetu parlamentarnego, a nie utworzenie jakiegobądź ministerstwa wogóle, choćby nawet tymczasowego. Z chwilą nieudania się rokowań hr. Taaffego pojawia się propozycya rekonstytucyi gabinetu Auersperga; ma to być sposób praktycznego rozwiązania kwestyi i dla tego przypuszczają, że propozycya ta ma najwięcej prawdopodobieństwa. Być może, wszelako nam się zdaje, iż jedynym środkiem do wybrnięcia z tej smutnej sytuacyi jest zmiana systemu. Dotychczasowy wykazał dosadnie, iż istnienie jakiegokolwiek przy nim rządu, czy to parlamentarnego, czy opartego na stronnictwie, które sam zrodził, jest niemożebne. Zmienić tedy należy system, a rychło zakończy się ów stan niepewny i szkodliwy, rozwiązanie zaś tej kwestyi z dniem każdym coraz więcej nagli ze względu na sytuacyę parlamentarną, albowiem w posiedzeniach Izby dłuższa nastąpiła przerwa, niż się spodziewano, a wydziały jej, oprócz budżetowego, zawiesiły swą czynność. Korespondent nasz wiedeński (||) twierdzi, że powody, dla których nie powiodła się misya hr. Taaffego, wyłuszczył tenże w rozmowie z jednym z redaktorów *N. fr. Presse* Podajemy streszczenie tej rozmowy na właściwem miejscu.

Dziś o godz 2-giej popołudniu miało nastąpić otwarcie parlamentu niemieckiego osobiście przez Cesarza. Będzie z nim jeszcze równocześnie obradował przez dni kilka sejm pruski dla ukończenia budżetu. Mowa tronowa ma być krótka, aby odczytanie jej nie trudziło Cesarza. Tak przynajmniej głoszą. Wszelako również i przy otwarciu sejmu pruskiego była niezwykle krótką. Zdaje się przeto, iż rząd chce jak najmniej głosić, co zamierza robić, aby nie rozwijać planów swoich, lecz tylko ogólnikowo wskazywać, co czynić zamierza.

Pierwsze powodzenie wojska angielskiego na pograniczu Natalu w Afryce południowej, gdy Kafrowie Zulu słaby stawili opór posuwającym się nielicznym oddziałom angielskim i przymusili ich przejść prze rzekę, było, jak się zdaje wyrachowane na wciągnięcie Anglików w zasadzkę. Gubernator kraju Przylądka Dobrej Nadziei, Nartle Frère w odezwie swej do Kafrów oznajmił, że nie z ludem Zulu, ale z wodzem jego Cetiwojo prowadzić chce wojnę. Kafrowie zebrali znaczne siły w Dulendi i przepuściwszy wojska angielskie przez rzekę, uderzyli na nie i znieśli ze szczętem. Porażka ta zagrażać ma nawet granicom Natalu, zachodzi bowiem obawa, aby Kafrowie nie wpadli do tego kraju ogniem i mieczem pustosząc osady. Rodak nasz, naturalista Dr Rehman, który zna owe strony, twierdzi, że Kafrowie są łagodnego obejścia, ale w wojnie okrutni i że wtedy odzywa się w nich natura ludożercza. Wiadomość ta w przeddzień otwarcia parlamentu angielskiego, może narazić gabinet na ciężkie zarzuty.

Na wieczornem posiedzeniu poniedziałkowem Sejmu pruskiego wyszła znów na wierzch walka kościelna z powodu budżetu wyznań. Minister Falk bronił się od zarzutów bar. Schorlemera, jakoby nauka religii w szkołach niższych była zaniedbywaną. Aegidi, znany ajent bismarkowski i Virchow bronili ministra, bo pierwszy czyni to z obowiązku a drugi jest wrogiem katolicyzmu. W ogóle zaś wystąpowanie centrum nie przynosi żadnego skutku, chyba wykazuje, że wszelkie pogłoski o zaniechaniu walki kościelnej w Niemczech są kłamstwem.

„Unia republikańska" złożona z skrajnej lewicy prawodawczej w Wersalu uważa się za piastuna zasad, którem Francya dziś się rządzi. Obchodziła ona d. 8 bm. tryumf swój na zebraniu wyborczem swojego przewodnika i poświadczyła, że wspierać będzie rząd obecny. Organ tej frakcyi *République française* stawia już program wychowania publicznego, który zaleca ministrowi oświaty, a na czele tego programu stoi wymazanie katechizmu z planu szkolnego dla szkół elementarnych i wychowanie stanu nauczycielskiego, któryby odpowiadał bezwyznaniowym kierunkom. Nowy dziennik paryski *La Révolution française* idzie jeszcze dalej, i w liście otwartym do Grévego oczekuje ponim reform, których wzór dała już Komuna paryska. Wzywa już ten organ małą cząstkę bogaczów, aby podzielili się swojem mieniem z ubogimi, bo ci są liczniejsi i oni sami stanowią lud, który jest wszechwładzą. A wszakże to dopiero kilka dni od powstania nowego rządu. Co będzie dalej? *Qui vivra, verra.*

Wiadomość o odwołaniu posła niemieckiego w Kopenhadze Heydebrandta, nie ma znaczenia politycznego, a przynajmniej nie znaczy zerwania stosunków dyplomatycznych Niemiec z Danią. Poseł ten idzie do Stuttgartu, a bar. Magnus poseł w tem mieście obejmie po nim posadę w Kopenhadze. Wszelako wybrano chwilę taką do tej zamiany, jak gdyby szło o wyjazd spieszny Heydebrandta, gdy następca jego udaje się na urlop i nie zaraz przybędzie do Kopenhagi.

Wiener Abendpost, która od kongresu powtarza codziennie prawie jedną wciąż zwrotkę, że traktat berliński wykonanym jest wszechstronnie, pisze i dziś z powodu podpisania traktatu rosyjsko-tureckiego: „Tym sposobem usunięte zostały najważniejsze trudności, stojące na przeszkodzie nowemu porządkowi rzeczy na Wschodzie uchwalonemu przez mocarstwa, a to co dotychczas osiągnięto, można uważać za pewną rękojmię rychłego postępu i odpowiedniego rozwiązania niespełnionych jeszcze zadań"

Spieszą się Rosyanie z opuszczeniem Adryanopola i okolic, jakby chcieli uniknąć zarzutu, że naruszają traktat i sprzeciwiają się woli Europy. Pragną oni jak najspieszniej zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, że w Rumelii wschodniej przygotowują się nowe wypadki i z chwilą wymarszu wojsk rosyjskich w maju wybuchnie tam powstanie Bułgarów. Jen. Tottleben wydał już rozkaz dzienny, w którym donosi o podpisaniu traktatu i oznajmia, że najdalej w przeciągu 10 dni rozpocznie się ewakuacya. Musiało znów przyjść do jakiejś scysyi w komisyi rumelskiej; obiega bowiem pogłoska, że pełnomocnik angielski, znany ze swoich raportów, sir Drummond Wolff podaje się do dymisyi.

O sporze między Rumunią i Rosyą o Arab-Tabię telegrafują z Berlina do *Morning Post*: „Rumunia zdaje się używać poparcia wszystkich mocarstw. Są to zdania, że zachowanie się jej jest zupełnie zgodnem z traktatem berlińskim i prawem międzynarodowem. Rząd niemiecki usiłuje z pomocą kompromisu spór ten załagodzić."

Ks. Mikołaj czarnogórski wydał ustawę szkolną, w której nauka elementarna nakazaną jest jako obowiązkowa, a „dezerya z konskrypcyi szkolnej" surowo karaną. Kto nie posyła dzieci do szkoły, płaci grzywny stopniowo coraz znaczniejsze.

Odwołanie lorda Loftusa z Petersburga miało sprawić w tamtejszych kołach rządowych i towarzyskich nawet, dobre wrażenie. Ambasador angielski miał się bowiem odznaczać pewną bezwzględnością w postępowaniu i jemu głównie przypisywano naprężenie, jakie istniało na wiosnę między Anglią i Rosyą, że przez jakiś czas lord Loftus zmuszony był przerwać stosunki towarzyskie i ograniczyć się tylko na urzędowych wizytach. Ks. Gorczakow mówił o nim, że jest zanadto Irlandczykiem i w chwilach stanowczych zamiast godzić, drażni. Następca lorda Loftusa, lord Dufferin ma być bardziej pojednawczo usposobionym; spodziewają się po nim, że potrafi mniej ostro prowadzić powierzoną mu misyę. *Polit. Corr.* donosząc o tem, dodaje, że ambasador austryacki w Petersburgu bar. Langenau używa wielkiego poważania u dworu i jest powszechnie lubianym.

Układy między Grecyą i Portą co do sprostowania granic wiszą znowu na włosku. Z Aten donoszą, że rząd grecki wysłał pełnomocnikom swoim rozkaz, aby wracali natychmiast do Aten, skoro Muchtar basza chce zrobić traktat berliński podstawą tych rokowań. Trzeba więc będzie znowu powrócić do pośrednictwa mocarstw, pokazuje się bowiem, że uchwały kongresu nie dadzą się zastosować do Grecyi.

D. 22 b. m. zbiera się w Tirnowie zgromadzenie notablów bułgarskich; wielu konsulów zagranicznych udaje się już na miejsce obrad. Tymczasem usposobienie Bułgarów ma się zwracać przeciw Rosyanom. Coś w rodzaju znanej publikacyi p. Utina znajdujemy w korespondencyi z Jeni Sagry do jednego z dzienników peterburskich. Czytamy tam: „Bułgarowie odzywają się jawnie i otwarcie przeciw Rosyanom. Mówią, że zostali uwiedzeni, że Rosyanie przynieśli im tylko wszystko zła. Jest im teraz sto razy gorzej niż przedtem." Korespondent sam przyznaje to ostatnie, mówiąc, że Bułgarom było nie tak źle pod panowanie tureckiem, jakby się rzeczywiście zdawać mogło. Dziś, kiedy żąda się od nich czego, odpowiadają zawsze: „Tego Turcy nigdy od nas nie wymagali."

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 12 lutego. (*pryw.*) Nic nie ma pozytywnego pod względem kryzys gabinetowej, prócz tego, że dzienniki zgadzają się na przypuszczenie, iż ministerium Auersperga dałoby się rekonstytuować. Między deputowanymi odbywają się liczne narady, na których kryzys ministeryalna jest rozbieraną. *Fremdenblatt* oświadcza, że między mocarstwami panuje zgoda pod względem kroków, jakich użyć należy na przypadek, gdyby po wyjściu wojsk rosyjskich miały wybuchnąć niepokoje w Rumelii albo Bułgaryi.

Buda-Peszt 11 lutego. Projekt ustawy, który rząd węgierski na podstawie ugody wstępnej z Unionbankiem i Anglobankiem o zwrót kaucyi w kwocie 650,000 złr. ma sejmowi niebawem przedłożyć, opiera się, jak donosi *Pester Corr.* na opinii prawniczej prokuratora finansowego Szapessego. Odpłata nastąpi w papierach węgierskiej instytucyi kredytowej ziemskiej i w indemnizacyach, przez który to sposób odpłaty niewynikną dla państwa żadne nowe ciężary. Procentów narosłych od dnia zawarcia umowy kaucyjnej, aż do chwili obecnej państwo niema wynagrodzić. Rząd ma postarać się o uchwalenie wniosku w czasie dwóch miesięcy, banki zaś wstrzymają się w ciągu tego czasu od popierania procesu. Ustępstwa w procentach i korzyść wynikająca z przyjęcia wypłaty w papierach wynosi razem 15% zysku dla państwa, z czego wynika nadzieja przyjęcia wniosku przez Sejm.

Paryż 11 lutego. Prezydent Grévy mianował dziś 14 naczelnych prokuratorów, 12 komendantów korpusów, między nimi jenerała Favre na miejsce Bourbakiego do Lyonu, jenerała Gallifet do Tours, jen. Wolffa do Besançon na miejsce księcia Aumale, który ma być mianowany jeneralnym inspektorem. W komisyi Izby deputowanych do ustawy nad wnioskiem względem zniesienia jednorocznej służby ochotniczej i zniżenia pięcioletniej służby zwykłej żołnierskiej do lat trzech, na 11 członków, głosowało 9 za wnioskiem. Minister Marcère przedłożył Izbie projekt ustawy względem rozległej amnestyi dla skazanych za udział w wypadkach r. 1871.

Bruksella 11 lutego. W Izbie reprezentantów wniósł minister spraw zagranicznych, aby utrzymać tymczasowo jeszcze poselstwo belgijskie przy Stolicy Apostolskiej, gdyż dotyczące rokowania jeszcze nie są ukończone. Wniosek ten został przyjęty.

Londyn 12 lutego. Rada gabinetowa uchwaliła wysłać do Przylądka Dobrej Nadziei, następujące posiłki: 6 batalionów piechoty, 2 pułki jazdy, 2 baterye artyleryi, 1 kompanię inżynieryi, 3 kompanie powózkowe, 1 kompanię korpusu lazaretowego.

Petersburg 11 lutego. *Inwalid rosyjski* donosi: W niedzielę odbyła się w ujeżdżalni inżynierskiej w obecności Cesarza parada pułku grenadyerów. Po paradzie Cesarz przemówił do oficerów i udzielił im wiadomości o podpisaniu stanowczego pokoju z Turcyą, przyczem wyraził obecnym podziękowanie za oddane usługi, oraz nadzieję, że na przyszłość będą wolni od przelewu krwi; wszelako Cesarz jest przekonanym, że w razie potrzeby wojska będą umiały bronić ojczyzny. D. 16 b. m. odbędzie się w pałacu zimowym parada z powodu zawarcia pokoju z Turcyą.

Petersburg 12 lutego. *Agence russe* pisze: Stosunki między Rosyą a Rumunią z powodu następujących okoliczności stały się natężonemi: Rumunowie zaprowadzili dokuczliwe środki sanitarne, które bez poprzedniego porozumienia się z Rosyą zastosować chciano do wracających wojsk rosyjskich; odmówiono użycia wagonów 1ej i 2ej klasy w pociągach idących do Rosyi, co widocznie było wymierzone przeciw oficerom rosyjskim; nakoniec zamach Angeleska na Arab-Tabię, obrażający Rosyę, gdyż takowy przesądził stanowcze rozstrzygnięcie tej sprawy przez mocarstwa. Publiczność i dzienniki domagają się od rządu, aby ten wystąpił energicznie.— *Gołos* zamieszcza depeszę starszego giełdy w Astrachanie z d. 10 b. m., która mówi, że według urzędowych i prywatnych raportów zaraza zupełnie ustała; w ciągu kilku dni nie zaszedł w całej gubernii ani jeden wypadek zapadnięcia na dżumę. Ostatnie wypadki choroby były w Saletranach.

Kursa. Wiedeń 12go lutego, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 62·15.— Renta srebrna 63·20. — Renta złota 75·—. — Losy z r. 1860 114·80. — Akcye Banku Narodowego 790·—. — Akcye kredytowe 221·—. — Londyn 116·75. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·32—. Lombardy 67·50. — Losy z roku 1864 146·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 221·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 117·—.— Anglo-Bank 97·—. — Obligacye indemn. galic. 85·65. — Losy prem. węgierskie 80·90. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 112·—. 5% Listy zast. hipoteczne 91·25.— Marki 57·57—. Ruble 112·50 —. 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 12 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	111 50	113 —
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Marka niemiecka „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 50	5 62
Dukat austryacki „ 1 „	5 50	5 62
Napoleondor „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ 1 „	9 47	9 62
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	86 —	87 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 50	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kupon., obliczające się każdo. w miarę terminu płaca)	96 —	99 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 75	101 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	218 50	222 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 —	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 11 Lutego.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	62 —	62 15
5 „ „ „ „ srebr.	63 15	63 35
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 25	81 —
„ „ „ galicyjsk.	85 75	86 25
„ „ „ bukowiń.	80 —	81 —
„ „ „ siedmiogr.	75 25	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	102 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	100 30	100 45
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 50	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 —	— —
6 „ „ „ „ „ „ 36	88 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	76 —	76 50
5 „ zakł. kred. austr.	110 25	110 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	96 50	97 50
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 50	143 —
6 „ Banku gal. hipot.	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	290 —
„ „ „ 1854	108 50	109 —
Losy pożycz. z roku 1860	114 80	115 10
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 —	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	145 25	145 75
„ prem. pożyczki węg.	80 75	81 —
Losy Comorente	23 —	25 —
„ kredytowe	162 75	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	96 —	96 50
„ księcia Salm	41 50	42 —
„ „ Palffy	30 25	30 75
„ „ Clary	32 50	33 —
„ hr. St. Genois	33 50	33 75
„ miasta Budy	30 50	31 —
„ Windischgraetz	28 75	29 —
„ hr. Waldstein	25 50	26 —
„ Keglevich	15 50	16 —
„ Rudolfa	15 60	15 90
„ tureckie 400-frank.	23 80	24 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	792 —	793 —
Zakładu kredytowego	220 25	220 50
Żeglugi parow. na Dunaju	498 —	500 —
Kolei północ. Ferdynanda	2054	2057
„ rządowej fr. a.	246 —	246 50
„ zachod. c. Elżbiety	161 25	161 75
„ południowej	66 —	65 50
„ Galicyjskiej	220 25	220 75
„ Czerniowieckiej	121 75	122 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 —	116 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 —	117 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	107 50	108 —
„ Cisańskiej	191 50	192 —
„ wschodnio-węgiersk.	109 —	109 50
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 75	129 25
Banku anglo-austryackiego	95 —	95 75
Zakładu kredytowego węg.	216 50	216
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 50	106 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 —	69 50
„ państwowej 500 fr. Emisya z r. 1867	161 —	— —
„ Emisya z r. 1867	156 —	— —
„ południowej 500 fr.	110 50	111 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	98 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	101 25	101 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	86 50
5% w srebrze	80 —	81 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 50
Emisya II.	99 70	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 25	76 75
Emisya z r. 1867	78 25	78 75
Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 —	63 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 54	5 56
„ dukat na wagę	5 54	5 55

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32	9 32^{50}
Suweryny angielskie	11 73	11 75
Imperyały rosyjskie	9 57^{50}	9 58^{50}
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 55	57 60
Rubel pap.	1 12^{75}	1 13

Lwów 11 Lutego.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 47	5 55
Półimperyał rosyjski	9 54	9 64
Rubel srebrny rosyjski	1 64	1 74
„ papierowy	1 11	1 13
Marki (100)	57 39	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 40	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	218 —	220 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 75	122 25
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 10 Lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	053	— —
„ „ nowe	100 75	— —
kupon	066	— —
„ likwidacyjne	90 55	— —
kupon	76 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —